Fragmenty powieści dla młodzieży
pt. Rycerze Wielkiej Przygody Wandy Polankiewicz
PISZCZELE

……

Pada Deszcz

...Na drugi dzień nie było pogody. Dziś nici z planów wyprawy wykopaliskowej…-Może nam opowiesz co, Waciu, o dawnym Sandomierzu?
Chodźmy na werandę, bo deszcz wprawdzie pada, ale ciepło. Wacio usiadł na barierze, spuścił nogi w powietrze i cichym głosem Zaczął owa opowieść.
„...Jest pod Sandomierzem wąwóz. Kręty, wąski. O wysokich stromych, porosłych wonnymi ziołami, kwiatami i krzakami zboczach. Nazywa się ten piękny, malowniczy wąwóz Piszczelami.
…- Co to Piszczele! - zainteresował się Jacek.- Piszczele – to są właściwie kości, te w nogach, od kolana do stopy, golenie – rozumiesz? - objaśniła Baśka.

…-Ach Urszulko! Jak ty, sandomierzanka, możesz tego nie wiedzieć? Co to Piszczele?..
...Otóż słuchajcie :
„Raz, bardzo dawno temu obsunęła się tam góra i odsłonił się długi, głęboki loch, cały usłany kośćmi ludzkimi. A i teraz jeszcze często odnajduje się tam zwietrzałe kości. Stąd ta nazwa.

...W roku 1288 Tatarzy poraz trzeci podeszli pod Sandomierz. Miastu znów groziła zagłada, bo zagon Tatarów był liczny, obrońców mała.
A mieszkała wtedy w Sandomierzu młoda córka Piotra Krempy, którego Tatarzy już dawniej zabili. I ona postanowiła ocalić swe ukochane miasto. Wieczorem wysunęła się za bramę murów obronnych i poszła do tatarskiego obozu. - Prowadźcie mnie do chana! - powiedziała.- Mam ważną i dobrą dla niego nowinę. I zaprowadzili ją do wodza…

...-Wielki chanie! - powiedziała Halina. - Przychodzę z tego miasta, w którym mieszkam, ale którego nienawidzę. Miasto to zabrało mi ojca, wysyłając go na wojnę, gdzie zginął. I narzeczonego, który poległ teraz na jego murach z rozkazu jego księcia. Przyszłam się zemścić. Ja znam ukryte wejście do lochu, pokażę je wam. Lochy te zaprowadzą was na sam rynek. Nie wierzysz , chanie? Przecież ja sama pierwsza wejdę do lochu. Jeśli kłamię, możecie mnie zabić. Jestem młoda i piękna. Czy szłabym dobrowolnie na śmierć?
Uwierzył chan, dał rozkaz, ruszyli. Powoli, wsuwały się długie szeregi ordyńców w tajemne wejście do lochów. Halina szła na przedzie.
Kiedy już bardzo dużo Tatarów zniknęło w lochu – wypadli z murów sandomierskich rycerze, z którymi przed tym porozumiała się Halina. Zawalili kamieniami wejście do lochów, zamykając w nim największych wojowników tatarskich i rzucili się na przerażonych Tatarów, pozostałych w obozie. W lochu od końca do czoła pochodu poleciał okrzyk : „zdrada”!…
Halina odrzuciła w tył warkocze, spojrzała płomiennym wzrokiem na chana,.
-Myślałeś, że zdradzę moje miasto i kraj? Uwierzyłeś w moje kłamstwa ? Myślałeś, że żal mi będzie życia dla mojej ojczyzny i ukochanego Sandomierza? O, nie znasz Polek ! Ja ginę, ale tam moje miasto zwycięża, a twoje hordy idą w rozsypkę!…
Zawył z wściekłości bezsilny chan i przebił mieczem bohaterska Halinę. I zginęli straszną powolną śmiercią Tatarzy w lochu, który nie miał wyjścia. Stąd te kości…
-Zostali żywcem pogrzebani, prawie jak my pod ratuszem! - rzekła Baśka po chwili, gdy minęło pierwsze wrażenie opowieści.

Cdn.

Szachy
Sandomierskie

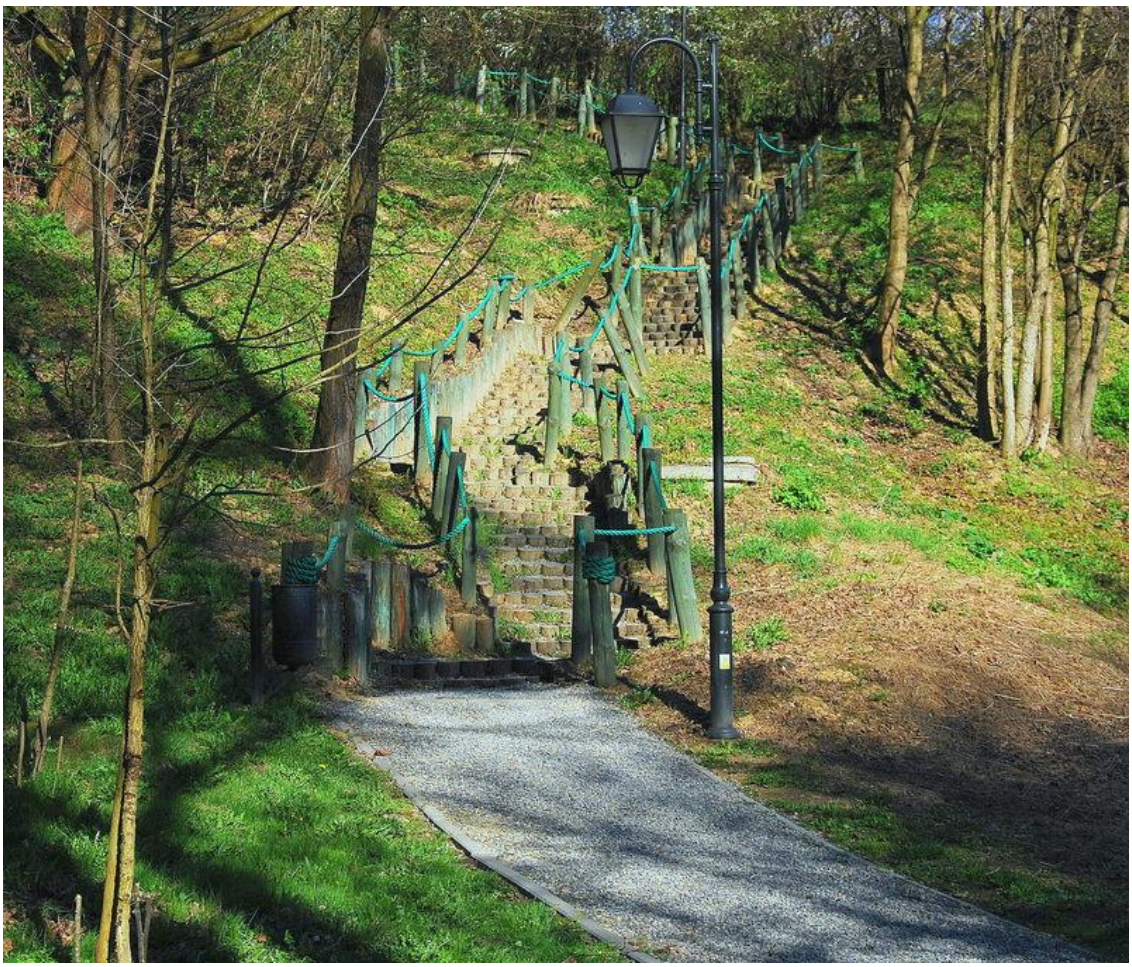

jakiecudne.pl
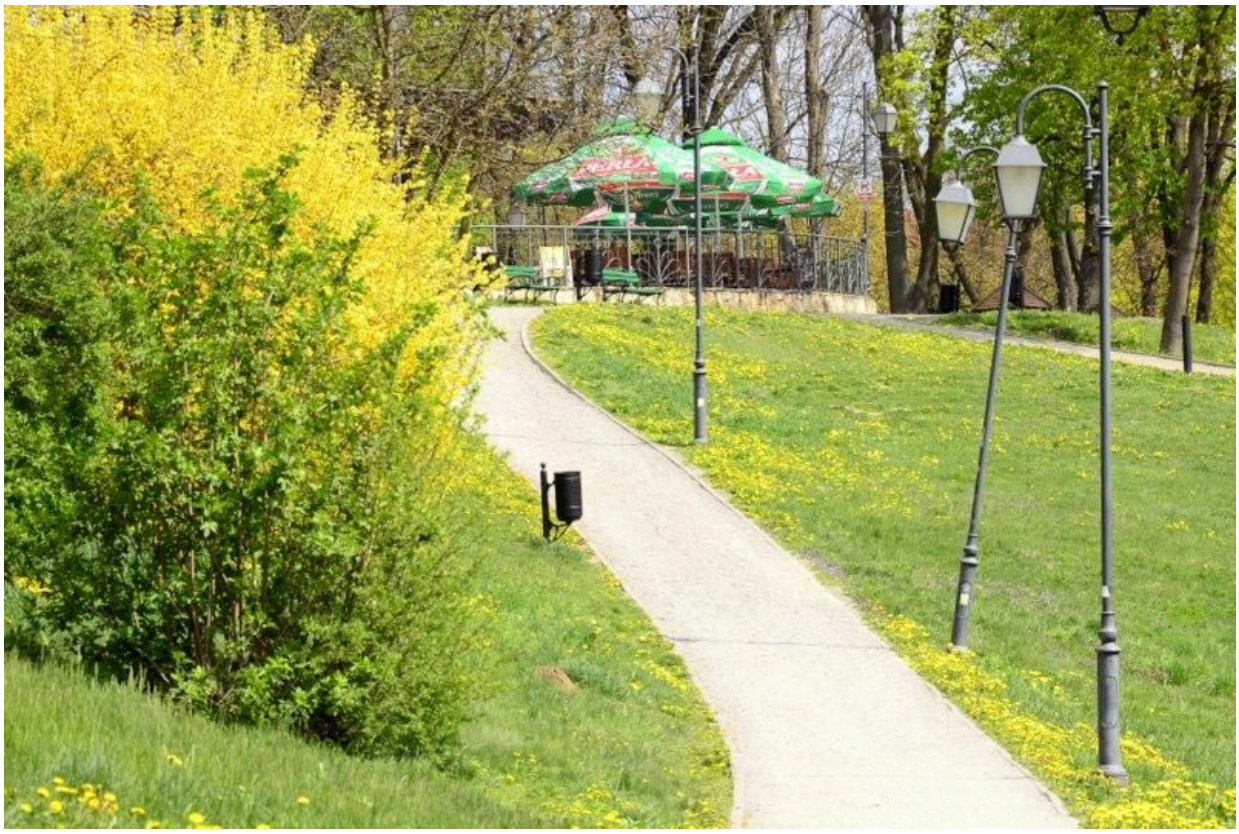
Polska Po
Godzinach